

Największy wyraz wdzięczności

Piotr pyta, jak i ile przebaczać; Jezus odwraca pytanie i uczy go, by dał sobie przebaczyć... jak syn marnotrawny, który nawrócił się w sposób, w jaki potrafił: ufając.

30-01-2024

Piotr właśnie daje Jezusowi okazję do opowiedzenia zaskakującej przypowieści. Jak zwykle, nie przebierając w słowach, pyta, ile razy ma przebaczyć swojemu bratu. Aby ułatwić Panu, jest gotów zrobić to

siedem razy, co w Biblii oznacza pełnię, obfitość. Andrzej obserwuje tę scenę z rozbawieniem i ciekawością. Zna swojego brata i nie jest przyzwyczajony do jego spontaniczności. Niemniej jednak w końcu będzie wdzięczny za śmiałość Piotra, ponieważ będzie to okazja, aby usłyszeć z ust Mistrza przypowieść, która jest zarówno wzruszająca, jak i tragiczna, ale przede wszystkim pełna nadziei. Jezus w swej Bożej obfitości przekroczy najśmielsze przewidywania zuchwałego Piotra.

Przygnieciony długami

Scena ta jest opowiadana wyłącznie przez świętego Mateusza - ma w sobie wszystkie cechy wskazujące, że piszący, dobrze zna monety i ich wartość. Król postanawia rozliczyć się ze swoimi sługami. Przedstawiają mu przerażonego sługę, który jest mu winien dziesięć tysięcy talentów.

Słusznie był przytłoczony swoim długiem i odważył się tylko poprosić o przedłużenie. Jednak dobroć jego pana zaskoczyła go: „ulitował się nad tym sługą, uwolnił go i dług mu darował” (Mt 18, 27). Wybaczył mu wszystko od razu. Sługa nigdy nie byłby w stanie marzyć o czymś takim. Oszołomiony, opuścił to miejsce, nie mogąc pojąć tak wielkiej wielkoduszności.

Ale jego zdumienie przenosi się, potęguje, na tych, którzy słuchają relacji Jezusa. Jeśli reakcja pana była zaskakująca, jeszcze bardziej zaskakująca jest postawa tego sługi wobec towarzysza, którego spotkał przypadkowo, po pobycie przed królem: „Chwycił go i zaczął dusić, i rzekł do niego: Oddaj mi coś winien” (Mt 18, 28). Nie mogąc rozpoznać w prośbach swego towarzysza tego, co sam powiedział kilka chwil wcześniej, jest nieugięty i żąda tego, co mu się należy. Nie jest

w stanie wybaczyć czegoś, co w porównaniu z tym, co zostało mu wybaczone, jest drobnostką.

Jaki jest powód tej niewrażliwości, która nie pozwala mu zachowywać się jak jego król? Być może dlatego, że nie pozwolił sobie na prawdziwe przebaczenie. Wciąż jest obciążony swoim długiem. Nie może być wiernym sługą swojego pana, ponieważ nie odkrył miłości i radości tego, który mu przebaczył. Nie może zapomnieć o fortunie, którą był winien; tak wielki dar nie mieści się w jego sercu. Być może obawia się, że taka dobroć będzie go prześladować w przyszłości. Dziesięć tysięcy talentów to sześćdziesiąt milionów denarów. Dzienny robotnik musiałby pracować przez sto sześćdziesiąt tysięcy lat, aby osiągnąć taką kwotę...

Wypełniając niebo radością

Aby zanurzyć się w oceanie Bożej wolności, aby choć trochę zrozumieć,

dlaczego możemy uważać, że Bóg jest tak szczęśliwy, gdy pozwalamy Mu przebaczyć, potrzebujemy światła Ducha Świętego. Tylko wtedy możemy zrozumieć, jak to możliwe, że „w niebie większa będzie radość z jednego grzesznika, który się nawraca, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują nawrócenia” (Łk 15, 7). Święty Tomasz wyjaśnia, że „Bogu w Jego nieskończonej dobroci bardziej odpowiada miłosierdzie i przebaczenie niż karanie. W rzeczywistości przebaczenie leży w naturze Boga, podczas gdy kara wynika z naszych grzechów”^[1].
Obraża Boga - możemy powiedzieć: rani Go - krzywdą, którą wyrządzamy samym sobie. Jezus cierpi i bierze na siebie całą winę, na którą zasługujemy; obmywa nas własną krwią (por. Ap 7, 14) i przyobleka nas swoją osobą (por. Ga 3, 27).

Nasz Pan, rozważa święty Josemaria, „mówi nam o naszych grzechach, o naszych błędach, o naszym braku hojności. Czyni to jednak po to, żeby nas od nich uwolnić, żeby obiecać nam swoją Przyjaźń i Miłość. Świadomość naszego synostwa Bożego daje radość naszemu nawróceniu - mówi nam, że wracamy do domu Ojca”^[2]. Można powiedzieć, że nasze nawrócenie to pozwolenie Bogu, by zachowywał się wobec nas jak Ojciec, którym jest. Stąd „największym dowodem naszej wdzięczności wobec Boga jest namiętne umiłowanie naszej godności dzieci Bożych”^[3].

Przy pewnej okazji papież Franciszek nawiązał do legendy o świętym Hieronimie. Historia głosi, że po wielu latach spędzonych na tłumaczeniu Biblii na łacinę, świętował Wigilię Bożego Narodzenia w grocie betlejemskiej, kiedy ukazało mu się Dzieciątko i

poprosiło go o prezent na urodziny. Święty Hieronim zaczął wymieniać możliwe prezenty, ale Dzieciątko nie było zadowolone z żadnego z nich. Wtedy święty zapytał Je, czego chce, na co Jezus odpowiedział: "Daj mi swoje grzechy". Jest to w pewnym sensie najlepszy prezent, jaki możemy Mu dać. Jedyna rzecz, która jest wyłącznie nasza, która nosi nasze "pochodzenie". A jeśli damy Mu nasze grzechy, przestaną nas one obciążać, przestaną zatrzuwać nasze życie. „Choćby wasze grzechy były jak szkarłat, wybieleją jak śnieg, a choćby były czerwone jak purpura, staną się jak wełna” (Iz 1, 18).

Wierność w proszeniu o przebaczenie

W jednym ze swoich listów pasterskich Ojciec umieszcza fundament naszej wierności w wierności Bożej. „Wiara w Bożą wierność daje siłę nadziei, mimo że

nasza osobista słabość prowadzi do tego, że czasami nie jesteśmy całkowicie wierni w drobnych sprawach, a być może niekiedy, również w wielkich. Wówczas wierność polega na pokonywaniu — z łaską Boga — drogi syna marnotrawnego (por. Łk 15, 11-32)”^[4].

Dlaczego można powiedzieć, że ta droga powrotna jest częścią naszej wierności? Być może dlatego, że prosząc o przebaczenie, akceptujemy właśnie to, że jesteśmy grzesznikami, że potrzebujemy zbawienia. Ignorowanie zła w nas byłoby zamknięciem się w więzieniu naszych słabości. Ale Bóg ustanowił sakrament, który błogosławi i umożliwia nam powrót, nasze uzdrowienie.

Prosty - a czasem nie tak prosty - akt powrotu do domu już oznacza kochanie Boga w bardzo szczególny

sposób. Pokazujemy Mu, że mocno wierzymy, że jest dobry i wierny, i prosimy Go, aby oddał nam to, co zepsuliśmy, ponieważ z dala od Niego jest bardzo źle. Ośmielamy się nawet prosić Go o jeszcze większy dar niż ten, który utraciliśmy. Pozwalamy, by nas kochał, nawet jeśli na to nie zasługujemy. Co więcej, wiemy, że może to nie być ostatni raz, kiedy będziemy z dala od Niego. Ale zgadzamy się na ponowne przejście tej drogi, gdy tylko zajdzie taka potrzeba, z zapałem i radością, zaraźliwą radością tego, który czeka na nas, gdy wrócimy do domu... lub nawet zanim wrócimy do domu, ponieważ Bóg nie ma *cierpliwości* do siedzenia w miejscu. Pozwalając Mu przebaczyć, godzimy się na życie w długach i jesteśmy wdzięczni, że jest naszym poręczycielem.

Po powrocie wierność będzie wymagać „ciągłej czujności, ponieważ nie możemy polegać na

własnej nędznej sile”^[5]. Wybierając Go, musimy się zmagać, ale akceptacja tego zmagania rodzi wolność. I „z Bożą pomocą możemy być wierni, możemy iść naprzód drogą utożsamiania się z Jezusem Chrystusem, tak by nasz sposób myślenia, chcenia, postrzegania osób i świata był coraz bardziej i bardziej Jego, poprzez ciągłe podejmowanie starania i rozpoczynanie na nowo”^[6].

Najpierw Bóg

W niektórych krajach Ameryki Łacińskiej używa się zwrotu wyrażającego podporządkowanie naszych planów planom Boga, analogicznego do klasycznej formuły *Deo volente*, czyli „jeśli Bóg zechce”. Często mówi się na przykład: „najpierw Boże, jutro pójde odwiedzić moją matkę”. Pozwolić sobie na przebaczenie to właśnie pozwolić, aby Pan był pierwszy. To zaakceptowanie tego, że On

prześciga nas w miłości, i dokładnie tak, odwzajemnić się miłością, która jest wdzięczna i dostosowana do Niego.

„Chrześcijańskie powołanie, we wszystkich swoich szczególnych przejawach, jest Bożym powołaniem do świętości. To wezwanie miłości Bożej skierowane do naszej miłości, w relacji, w której wierność Boża jest zawsze uprzedzająca: „Wierny jest Pan” (2 Tes 3, 3; por. 1 Kor 1, 9)”^[7]. Zrozumiałe jest zatem, że nasza wierność jest niczym innym jak „odpowiedzią na wierność Boga. Boga, który jest wierny swojemu słowu, który jest wierny swojej obietnicy”^[8]. Piotr pyta, jak i ile razy przebaczać. Jezus odwraca pytanie i uczy go, aby sobie pozwolił przebaczyć. Najpierw Bóg. Jeśli chcemy kochać Boga, być Mu wierni, dzielić się Jego miłością i przebaczać tym, którzy nas obrażają, musimy nauczyć się pozwalać Mu pracować

w nas nad wiernością Jemu samemu i Jego wiecznemu przymierzu.

Syn marnotrawny na nowo odkrył, że jedyna osoba, która naprawdę go kochała, była w domu, który opuścił. Ponownie zaufał wierności swojego ojca; ponownie był wierny w sposób, w jaki mógł być wierny: zawierając (*za-wierzenie*). Wszyscy, którzy bawili się za jego bogactwa, opuścili go, ale jego ojciec nadal był jego ojcem. Sam przyznał, że nie zasługiwał już na miano jego syna. W rzeczywistości nigdy na to nie zasługiwał, ponieważ na prezenty się nie zasługuje. Chodziło o to, by jego ojciec mógł pozostać tym, kim zawsze był: ojcem dumnym ze swoich dzieci. I chociaż prawie wszystko to mu umknęło, odważył się wrócić; odważył się prosić o przebaczenie, ponieważ dostrzegł miłosierne serce ojca, choć nie mógł sobie wyobrazić, jak bardzo był kochany.

«Co to znaczy budować na skale - pyta Benedykt XVI przy pewnej okazji -Budować na skale to przede wszystkim budować na Chrystusie i z Chrystusem. (...) To budować z Kimś, kto znając nas lepiej niż my sami siebie, mówi do nas: „Drogi jesteś drogi w moich oczach (...) nabrałeś wartości i ja cię miłuję” (Iz 43,4). To budować z Kimś, kto zawsze jest wierny, nawet jeśli my odmawiamy wierności, bo nie może zaprzecić się samego siebie (por. 2 Tm 2, 13). To budować z Kimś, kto stale pochyla się nad zranionym ludzkim sercem i mówi: „Ja ciebie nie potępiam. Idź i odtąd już nie grzesz” (J 8, 11). To budować z Kimś, kto z wysokości krzyża wyciąga ramiona i powtarza przez całą wieczność: „Życie moje oddaję za ciebie, bo cię kocham, człowieku” »^[9].

Przebaczanie naszym dłużnikom

Na pytanie Piotra o „terminy i warunki” przebaczenia, Jezus mówi o królu, który nie stawia żadnych: przebacz i to wystarczy. Tylko dzięki takiemu przebaczeniu, tylko dzięki Bożemu przebaczeniu, jesteśmy w stanie kochać siebie „do końca” (J 13, 1). Przebaczenie innym może czasami pociągać za sobą heroiczną i ekstremalną wierność Bożemu przesłaniu bezwarunkowej miłości do wszystkich ludzi. Jest to rozpoznawanie w innych daru Bożego, tak jak święty Paweł, który pisał do Efezjan: „Nie zaprzestaję dziękczynienia, wspominając was w moich modlitwach” (Ef 1, 16).

Jeśli chcemy być wierni, najlepszą rzeczą do zrobienia jest myślenie o Bożej wierności, cieszenie się nią i poleganie na niej. „Idąc naprzód w życiu duchowym, podążając za natchnieniami Ducha, który zagłębia się w samą istotę Boga, myślmy o słodyczy Pana, o tym, jak dobry jest

On sam w sobie. Prośmy również, wraz z psalmistą, abyśmy cieszyli się słodyczą Pana, kontemplując nie nasze własne serce, ale Jego świątynię, mówiąc z samym psalmistą: Kiedy moja dusza jest zasmucona, wspominam Ciebie”^[10].

Każdy będzie prosił o przebaczenie tak, jak potrafi, ale Bóg zawsze odpowiada w wielkim stylu, personalizując swoją miłość względem każdego. Tak właśnie chcemy przebaczać, a nie automatycznie i na zimno. Postawa ojca syna marnotrawnego jest programem uczenia się tego. W obliczu słów syna, tak trudnych dla niego samego, ojciec przerywa mu z wyrazem zakłopotania, który mówi wszystko, nie mówiąc nic: „Ale synu, co ty mówisz...”. Ojciec nie jest zainteresowany tą przemową, tak uroczystą, tak oderwaną od rzeczywistości jego miłości. Widzi

tylko swojego syna, bezradnego, głodnego i powracającego.

W obliczu reakcji ojca przychodzą na myśl słowa Jezusa o wiernych sługach, którzy czekali i czuwali na swojego pana: „Zaprawdę, powiadam wam: Przepasze się i każe im zasiąść do stołu, a obchodząc będzie im usługiwał” (Łk 12, 37). Jeśli już to jest niezwykle, to postawa ojca jest tutaj jeszcze bardziej niezwykła, ponieważ syn wzgardził nim, oddalając się od niego i trwoniąc jego dziedzictwo. Jakby tego było mało, ojciec zasypuje go prezentami, muzyką, ucztami i ofiarowuje mu utuczone cielę. Jezus nie szczędzi szczegółów w swojej narracji: ojciec zarzuca mu ramiona na szyję i przytula go, pomimo zapachu świń, którymi się zajmował. Czekał na niego przez cały czas, nie zapomniał o nim w żadnym momencie i nie chce go ponownie stracić.

Dziewica Maryja nigdy nie musiała prosić Boga o przebaczenie, ale była świadoma, że jej wierność opierała się na skale Bożej miłości do niej. Nigdy nie przypisywała sobie swojej wierności: "gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny" (Łk 1, 49). W jakiś sposób przeczuwała, że łaska męki i śmierci jej Syna została dla niej przewidziana, aby uchronić ją od grzechu. Ona również odczuwała nieskończony dług, ale ten dług jej nie przygniatał: napełniał ją wdzięcznością, a zatem i wiernością. Dlatego była w stanie przebaczyć nam przybicie Jej Syna do krzyża. I przyjąć nas jako dar od Boga.

^[1] Święty Tomasz z Akwinu, Summa Theologica II-II, q.21, a.2, c.

^[2] To Chrystus przechodzi, 64.

^[3] Kuźnia, 333.

^[4] List Ojca, 19-III-2022, nr 2.

[5] Święty Josemaria, List, 28-III-1973, nr 9.

[6] List Ojca, 19-III-2022, nr 3.

[7] Ibidem, nr 2.

[8] Franciszek, Homilia 15-IV-2020.

[9] Benedykt XVI, Przemówienie, Spotkanie z młodzieżą, Kraków-Błonie, 27-V-2006.

[10] Święty Bernard, Sermón 5 sobre diversas materias, 4-5, en *Opera omnia*, edición cisterciense, 6,1 [1970] 103-104.

Diego Zalbidea – Carlos Ayxelà